Nr 260. **Kraków, Piątek 3 Lipca 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	13	6	2 , 70 h.
z dwurazową	38	19	9 , 50 h.	3 , 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 657.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcrycha, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 60 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Spisek uknuty w Belgradzie.

Rząd serbski, który przedwczoraj zapewniał w urzędowym komunikacie, ogłoszonym przez belgradzkie biuro korespondencyjne, że nie ma nic wspólnego ze sprawcami zamachu w Sarajewie, został zdemaskowany dowodami nieodpartemi. Spadła przejrzysta zresztą zasłona, poza którą rozgrywały się intrygi serbskie przy gorliwym współudziale Hartwiga, posła rosyjskiego w Belgradzie. Podejrzenia prasy angielskiej, że ślady spisku wiodą do Belgradu, nietylko stwierdziły się w całej pełni, ale zostały jaskrawemi faktami oświetlone, jako występki przeciwko zasadniczym wymogom stosunków międzynarodowych. Serbia po zamachu sarajewskim stanęła poza obrębem naturalnego związku cywilizowanych państw, które szanują stanowczo pewne normy politycznej moralności.

Nikt nie wątpił, że rząd serbski wiedział o przygotowaniach do zamachu, czynionych, w Belgradzie, ale dla każdego było jasnem, że rząd ten może wyprzeć się tej świadomości, że może skorzystać z dobrodziejstwa, które w ustawodawstwie karnem figuruje jako „brak dowodów“. Takie wypadki zdarzały się w historyi stosunków międzynarodowych, zwłaszcza tam, gdzie ręka rosyjska trzymała nici, za pomocą których wprawiała w ruch maryonetki.

Ale wprost bezprzykładnym jest fakt bezpośredniego udziału sfer rządowych w spisku, skierowanym przeciwko drugiemu państwu. Rząd serbski, uniesiony fanatyzmem nienawiści przeciwko Austryi, posunął się do akcyi, która jest wprost prowokacyą do wojny. Oto major Przibiczewicz, zastępca szefa serbskiego sztabu generalnego, omawia z Cabrinowiczem szczegóły spisku i wciąga do niego urzędnika państwowego, Czikanowicza. Oczywiście wobec tego nie może już nikogo zadziwić fakt, że dla spiskowców stały otworem bramy arsenału państwowego w Kragujewaczu.

Spisek, którym tak otwarcie zajął się jeden z najwyższych oficerów armii serbskiej, cieszył się tedy poparciem rządu serbskiego, który w nim odegrał rolę decydującą. Oczywiście rząd austro-węgierski, choćby się tylko kierował instynktem samozachowawczym, musi wyciągnąć konsekwencye z tego faktu, nie oglądając się na skutki. W tym wypadku Serbia będzie zupełnie osamotniona, co może podziała ochładzająco na rozgorączkowane umysły w Belgradzie. Teraz idzie gra z otwartemi kartami, co jest zyskiem dla Austryi.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Aresztowani za udział w spisku.

Sarajewo, 3 lipca.

Aresztowani pod zarzutem udziału w spisku są przeważnie uczniami szkół średnich z wyjątkiem **Cabrinowicza**, który jest typografem i nauczyciela ludowego serbskiego **Ilicza.**

Dwie bomby.

Sarajewo, 3 lipca.

Wczoraj znaleziono w mieszkaniu jednego Serbia, nazwiskiem **Crnogorcewicz, bombę,** która waży 1 klg. i rewolwer. Bomba ma być własnością aresztowanego **Grabesza.**

Rewizye w Pradze.

Praga, 3 lipca.

Policya przedsięwzięła u kilku mieszkających tu **studentów serbskich** rewizyę. Następnie przeprowadziła policya rewizyę **w lokalu serbskiego Towarzystwa studenckiego „Szumadia“**, przyczem zabrano różne manuskrypty i korespondencyę.

Przyjazd cesarza z Schoenbrunu.

Wiedeń, 3 lipca.

Cesarz przyjechał rano w towarzystwie generalnego adjutanta hr. Paara z Schoenbrunu do Burgu. Licznie zebrana publiczność urządziła monarsze burzliwą owacyę.

Przed konsulatem serbskim.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 lipca.

Demonstracye przed poselstwem serbskiem trwały do pierwszej w nocy przybrały już **charakter ekscesów** i nie miały tego poważnego nastroju, jak pierwsze. Już w ciągu dnia gromadziły się przed domem poselstwa liczne tłumy publiczności, które **domagały się usunięcia chorągwi serbskiej,** przepasanej wąską opaską z krepy. Publiczność domagała się lepszego uwydatnienia żałoby. Kilku radnych udało się do posła serskiego z prośbą, aby uczynił zadość życzeniu ludności. Poseł serbski przychylił się do tego życzenia i kazał owinąć chorągiew w większy kawałek krepy. Demonstranci się tem zadowolnili. Nad wieczorem **poselstwo otoczone były** ze wszystkich stron **ogromnymi tłumami publiczności,** która gwizdała i wznosiła okrzyki przeciw Serbii i śpiewała hymn państwowy, oraz „Wacht am Rhein“. Wciąż domagano się usunięcia chorągwi serbskiej. Policya bardzo silnym kordonem otoczyła ze wszystkich stron gmach poselstwa. Zbiegowisko stawało się jednak z każdą chwilą coraz liczniejsze, zwłaszcza, gdy do demonstrantów przyłączyła się publiczność, wracająca z uroczystości pogrzebowych. Policya starała się perswazyami nakłonić demonstrantów do rozejścia się. **Jeden z inspektorów policyjnych stanął na podwyższeniu i wygłosił do demonstrantów mowę.**

— Policya — mówił inspektor — nic nie może uczynić. Mieszkanie posła jest eksterytoryalnem. Rozumiemy wasze wzburzenie. Jeżeli Serbowie dopuszczają się gwałtów, panowie nie powinniście tego samego robić. Jest naszym obowiązkiem nie przepuszczać panów. Tylko minister może tu coś zrobić.

Na te słowa odezwały się z pośród tłumu wołania:

— My to sami uczynimy! Zawołajmy straż ogniową, niech ona zdejmie sztandar! Tam mordują naszego następcę tronu, a nam nie wolno sztandaru usunąć!

Powoli, po długich perswazyach udało się policyi skłonić demonstrantów do rozejścia się. O godzinie 11 jednak w nocy **olbrzymie masy publiczności zebrały się znowu przed gmachem poselstwa.** Kordon policyjny został w jednem miejscu przełamany, **policyantów obrzucono kamieniami.** Kilku policyantów i ich konie zraniono. Zajściom tym towarzyszyła **straszliwa wrzawa.** Część demonstrantów udała się **przed poselstwo bułgarskie,** gdzie wznoszono **okrzyki na cześć Bułgaryi a przeciw Serbii,** inni znowu demonstranci udali się przed **ambasadę rosyjską,** otoczoną silnym kordonem policyi. Po wzniesieniu okrzyku: **Precz z Rosyą! Precz z Serbią!** demonstranci się rozeszli. Wreszcie o godzinie 1 w nocy przywrócono spokój. Demonstranci odeszli, wołając:

— Jutro znowu urządzimy demonstracyę!

Zmarły arcyksiążę a gen. Conrad.

Wiedeń, 3 lipca.

„N. Fr. Presse“ donosi, że między arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem a szefem sztabu generalnego Conradem-Hetzendorfem, który był przez długi czas jego mężem zaufania, panowały w ostatnim czasie naprężone stosunki. Arcyksiąże, jako generalny inspektor armii żądał, aby bar. Conrad ze wszystkiemi sprawami wojskowemi zwracał się bezpośrednio do niego, a nie przedstawiał ich przedtem cesarzowi do zatwierdzenia. Bar. Conrad stał jednak na stanowisku, że jedynie cesarz, jako najwyższy wódz armii ma prawo zatwierdzania spraw wojskowych.

Żałoba dworska w Belgradzie.

Belgrad, 3 lipca.

Sprawujący regencyę następca tronu, zarządził 8-dniową żałobę dworską, z powodu śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Odwołanie przyjazdu ces. Wilhelma.

Wiedeń, 3 lipca.

Dzienniki w dalszym ciągu zastanawiają się nad przyczynami odwołania przyjazdu cesarza Wilhelma do Wiednia na pogrzeb arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki. Mimo, że z Berlina oficyalnie donoszą, iż cesarz Wilhelm wczoraj przy przejażdzce konnej nabawił się postrzału, sądzą, że musiały tu odegrać rolę względy polityczne i fakt, że wszystkim dworom europejskim dano z Wiednia do poznania, iż nie życzą sobie, aby monarchowie obcy przyjeżdżali na pogrzeb.

W Wiedniu obiegała pogłoska, jakoby względy na **osobiste bezpieczeństwo cesarza Wilhelma** spowodowały odwołanie jego przyjazdu do Wiednia i że w związku z tem **aresztowano w Wiedniu dwóch Serbów.** — „N. Fr. Presse“ twierdzi jednak, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne.

Z Berlina donoszą, że „Loc. Anzeiger“ w nocie widocznie inspirowanej, wyraża wprawdzie ubolewanie, że cesarz Wilhelm nie może być na pogrzebie arcyksięcia, co bardzo chętnie byłby uczynił, nota ta jednak nie wyjaśnia przyczyn odwołania wyjazdu cesarza.

Także ks. **Henryk pruski w ostatniej chwili odwołał swój wyjazd** do Wiednia i polecił ambasadorowi niemieckiemu w Wiedniu, aby zastąpił na pogrzebie cesarza i jego.

Berlin, 3 lipca.

Cesarz **Wilhelm** zapowiedział cesarzowi Franciszkowi Józefowi swoją **wizytę w Ischlu,** gdzie osobiście złoży kondolencyę.

Z ostatnich chwil arcyksięcia i jego małżonki.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 lipca.

„Korrespodenz Wilhelm“ otrzymuje od naocznego świadka jeszcze następujące szczegóły o ostatnich chwilach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i księżnej Hohenberg: Arcyksiąże trafiony kulą nie umarł zaraz i podczas szalonej jazdy automobilem do konaku, otworzył kilka razy oczy. Natomiast księżna Hohenberg skonała bezpośrednio po strzale. Kiedy arcyksięcia i małżonkę jego złożono w konaku na sofie, lekarze w tej chwili przystąpili do niesienia ratunku. U księżnej **stwierdzono zaraz śmierć.** Twarz jej była uśmiechnięta i zdaje się, nie cierpiała przed śmiercią. Nie było też znać na na zewnątrz plam krwi. Krwotok był wewnętrzny. Twarz arcyksięcia miała również wyraz niezmieniony. Kula przebiwszy główną tętnicę szyjną, utkwiła w kręgosłupie. Lekarze starali się nieść pomoc mimo oznak zbliżającej się, czy też już zaszłej śmierci. Przecięto kołnierz surduta wojskowego a wówczas ukazała się na zewnątrz krew. Śmierć musiała już kilka minut wcześniej nastąpić. Od wydobycia kuli z rany, co zrazu projektowano, odstąpiono. — Generał Potiorek, który znajdował się przy arcyksięciu, dostał shocku nerwowego i omdlał. Lekarze z trudem przywrócili go do przytomności. Baron Rummerskirch i pułkownik Bardol byli tak przejęci, że dostali ataku płaczu. Kula, która ugodziła księżnę, przeszło przez boczną ścianę automobilu, przebiła gorset i utkwiła w okolicy lewego biodra, gdzie spowodowała krwotok. Księżna zmarła nie wypowiedziawszy słowa.

Informacye prasy serbskiej.

Belgrad, 3 lipca.

„Piemont“ donosi, że wczorajsze wydanie tego dziennika zostało skonfiskowane za artykuł pod tytułem: **„Po Zeraicu Princip“.**

„Tribuna“ donosi, że według opowiadań osób przybyłych z Wiednia, a które zjawiły się na uroczystości urządzonej w stowarzyszeniu „Zora“, ludność miasta Wiednia przyjęła obojętnie wiadomość o zamordowaniu arcyksięcia.

„Nowosti“ donoszą, że szkoda, wyrządzona przez demonstrantów Serbom, wynosi 10 milionów koron. Sam przywódca serbski Jeftanowicz miał ponieść szkodę ½ miliona koron.

„Mali Journal“ reprodukuje facsimile z podpisem Principa, donosi przytem, że Princip jadał na kredyt u niejakiego Svetkovica i jeszcze od ubiegłego roku winien mu jest 18 denarów. Princip żalił się wobec Svetkovica, że go nie chciano przyjąć do „bandy“. Wówczas powiedział mu Svetkovic, aby porzucił awanturnicze urojenia. Princip odpowiedział na to, że wreszcie musi dokonać wielkiego dzieła.

Tisza następcą Berchtolda.

Wiedeń. (Tel.) „Die Zeit“ donosi, ze strony dobrze poinformowanej, że hr. Tisza upatrzony jest bowiem obecnie w polityce zagranicznej jeste bowiem obecnie w polityce zagranicznej **energiczniejszy kurs,** a to ze względu na szereg wypadków, jakie zaszły w ostatnich czasach w polityce zagranicznej.

Issa Boljetinac zabity?

Belgrad. (Tel.) Dzienniki tutejsze donoszą, że znany przywódca albański Issa Boljetinac zamordowany został w Tirane.

Okradzenie Murawiewa.

Calais. (Tel.) Ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie Murawiewowi, który jechał do Calais, skradziono w pociągu **kosztowności wartości 100.000 franków** i 5000 franków w gotówce.

Ulster.

Londyn. (Tel.) Premier Asquith był wczoraj wieczorem na posłuchaniu u króla, na którem mu zdał sprawę z położenia w Ulsterze. Z Belfastu donoszą, że **Ulsterczycy gromadzą z ogromnym pośpiechem środki żywności** i zapasy materyałów wojennych, przygotowując się do wojny domowej.

Ucieczka z Tworek.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 3 lipca.

Wczoraj wieczorem z zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach, zbiegł niejaki Adam Bonasiewicz, skazany swego czasu przez sąd warszawski na 10 lat ciężkich robót. Ucieczka miała przebieg następujący: Około godziny 7 wieczorem zajechał przed zakład automobil, w którym znajdowała się elegancko ubrana dama. Dama ta zażądała rozmowy z Bonasiewiczem, na co zarząd zakładu zezwolił. W czasie przechadzki, oboje rzucili się nagle ku wyjściu, wskoczyli prędko do samochodu i odjechali. Z zakładu rozesłano natychmiast na wszystkie strony wiadomość o ucieczce Bonasiewicza i polecenia przytrzymania go. W kilka godzin później znaleziono na polach, w okolicy Warszawy przewrócony automobil, a obok szofera, leżącego bez przytomności. Szofera aresztowana, a niebawem ujęto ową damę, która dopomogła Bonasiewiczowi do ucieczki. Bonasiewicza nie ujęto.

O wskrzeszenie Rady Narodowej.

W sprawie ewentualnego wskrzeszenia Rady Narodowej ogłasza „Gazeta Wieczorna“ następującą opinię jednego z wybitnych polityków demokratycznych:

Przedewszystkiem istnieje rozbieżność zdań co do zakresu Rady. O ile bowiem wszyscy się godzą na to, że Rada jako instytucya o celach ogólno-narodowych i dla pewnych prac właściwie niepolitycznych, dla spraw utrzymania kontaktu z wychodźtwem, dla informowania zagranicy i t. d. — jest potrzebną, to nie wszyscy godzą się na jej istnienie, jako areopagu wyborczego dla wyborów sejmowych według nowej ordynacyi, prawie zupełnie wykluczającej niebezpieczeństwo narodowe.

Rada nar. powstaćby mogła tylko na mocy uchwały Koła sejmowego. I w tem trudność. Za kilka, niewiele miesięcy, za kwartał, dokona się w kraju częściowa przebudowa ustroju politycznego, oparcie Sejmu o nowe podstawy. Za kwartał Koło sejmowe będzie miało inny zupełnie skład. I dlatego też sądzą, że Radę nar. powinno stworzyć *nowe Koło sejmowe*, że Rada nar. oparta o tę strukturę polityczną, jaką mamy teraz w kraju, będzie już za kwartał anachronizmem. — *I dlatego należy się wstrzymać z jej utworzeniem do jesieni.*

Tymczasem zaś mógłby być ostatecznie utworzony prowizoryczny *areopag narodowy wyborczy*, o ileby się nań zgodziły *wszystkie* stronnictwa polskie, uznające solidarność reprezentacyi poselskiej w Wiedniu i o ileby majoryzacya ze strony jednego stronnictwa, lub jednej grupy stronnictw była niemożliwioną.

Warunków w tym względzie jest kilka. — Przedewszytkiem Rada ta, czy komisya, byłaby obesłaną przez wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład wiedeńskiego Koła polskiego, a więc zaznaczające temsamem swe trwanie na gruncie solidarności narodowej. — W skład Rady winnoby więc wejść n. p. polskie stronnictwo postępowe, którego członkowie należą do wiedeńskiego Koła polskiego. Dalszym warunkiem byłoby, że każde stronnictwo, bez względu na ilość obecnych, miałoby w głosowaniu tylko jeden głos. W ten sposób wykluczonoby zupełnie przypadkową majoryzacyę. Przyznanoby też łączne prawo „veta“ dwu stronnictwom.

Ograniczonoby działalność tej instytucyi rzeczywiście tylko do tych okręgów, które są pod względem narodowym zagrożone. Wreszcie musiałaby się ona wstrzymać od wszelkiej interwencyi tam, gdzieby chociaż 2 stronnictwa stwierdziły, że nie ma niebezpieczeństwa narodowego.

Polska demokracya i stronnictwo ludowe od swych warunków nie odstąpią. Nowa ordynacya sejmowa zredukowała niebezpieczeństwo narodowe co do wyborów sejmowych do minimum. Rusini głosują przeważnie przy osobnej urnie. Co najwyżej iść może o kilka okręgów dwumandatowych polsko-ruskich. — A dla tego przecież nie można tworzyć nowej kości niezgody między stronnictwami polskiemi! Jeśli warunki nasze nie będą spełnione — to niech Rada narodowa powstanie dopiero w jesieni, po ukonstytuowaniu się nowego Sejmu, z mocy uchwały Koła sejmowego, w którego skład wejdą nowi posłowie polscy. Każdy przyznać musi, że warunki, które stawiamy, są uzasadnione stosunkami faktycznymi, zmierzają właśnie do zmniejszenia powierzchni tarcia między stronnictwami polskiemi.

HELENA FILOCHOWSKA.

Marya z Magdali.

Czterech nagich, lśniących jak złocony bronz niewolników z Etyopii niosło jej pyszną lektykę z kości słoniowej i jedwabnej, tyryjskiej purpury. Biegli niemal w lęku przed ponowną napaścią tłumu, który przed chwilą rzucił się w labiryncie wązkich uliczek na zbrojny orszak i chciał ukamienować ukrytą w szkarłatnych firankach jawnogrzesznicę z Magdali. Nogi im się uginały w kolanach ze zgrozy na myśl o straszliwym gniewie ich młodego pana, prokonsula Tulliusa Cassiusa. Kazał bowiem zapowiedzieć straży, że jeśli w drodze do jego pałaców włos spadnie z głowy pięknej miłośnicy, każe ich ściąć, albo rzucić na pożarcie bestyom, w pałacowych ogrodach w złotych klatkach zamkniętym.

Szli więc spiesznie, a gasnące słońce olśniewającym błyskiem igrało na ostrzach obnażonych mieczów orszaku. Biała, wonna od pachnideł z Arabii ręka kobieca cicho rozsunęła szkarłatne firanki i opadła bezsilnie na poduszki. W ogniu i fiolecie gasnących zórz usypiały błękitne wzgórza, srebrne gaje oliwne, dalekie modre jeziora. Na bladem niebie znaczyły się wyraźnie czarne, fantastycznie skręcone gałęzie drzew figowych i strzelista linia wysokich, cienkich palm.

Od studni buchającej srebrem i dyamentami wody z lwich kamiennych paszczęk szły wolno ostrożnie, wzniesionemi w górę rękami młodziutkie, smagłe dziewczęta o sennych, wilgotnych, czarnych, jak nocne niebo oczach i ustach kwitnących, jak szkarłatne róże. Cudniejsze od amfor, niosły na głowach w glinianych dzbanach chłodną, źródlaną wodę, która przelewała się niekiedy przez wręby i kroplami brylantów, cienkiemi strugami światła ściekała we włosy czarne, wijące się i jakby nasycone błękitnym cieniem. Biegły na niemi białe, jak śnieg koźlęta i różowemi pyszczkami ocierały się o szare i błękitne chusty ich i o śniade nogi strzeliste i smukłe, jak palmy.

W dali szemrało miasto, niby delikatne malowidło, rzucone na modre tło wzgórz, miasto o płaskich dachach białych domów i pysznych marmurach wspaniałych świąyń. Cicho umierał złoty, duszny, zmęczony dzień.

A ona, odrzuciwszy głowę na jedwabne poduszki, szeroko rozwartemi oczyma patrzyła w gasnące fiolety nieba i wciąż drżała w dreszczu tajemnicy i olśnienia. Wciąż słyszała ten głos z niczem na ziemi porównać się nie dający, głos najsłodszy, podobny do snu raczej, niż do jawy, stokroć piękniejszy od głosu lutni i od śpiewu morza, głos, w którym nie było ani nic ludzkiego, ani ziemskiego. Ciągle trwała w cudownej zgrozie onej chwili, gdy z wrzasku rzucającego na jej lektykę kamieniami rozwścieczonego motłochu wyłonił się, jak fala światła, ten głos jedyny na świecie i powiedział cicho:

— Zaprawdę, ten z was rzuci na nią kamieniem, który sam jest bez grzechu.

W nagłej ciszy wionął tchnieniem cudu, straszliwą, nienazwaną potęgą tajemnicy. Ujarzmił spieniony z wściekłości, dziki gniew tłumu i jego gest bestyalski i zbrodniczy. Spadł, jak świetny błysk, rozdzierający czarne otchłanie Nieznanego. Oślepił nagłą światłością i w oszalałem sercu zapalił tęsknotę straszliwą, jak śmierć, ostrą jak cios miecza.

W ucichłym tłumie zdołała dojrzeć tylko jaśnienie białej szaty i pukiel włosów koloru słońca. Niby krzyk zapadło w duszę widzenie wątłej, bezsilnej, niewieściej niemal ręki jakby z jasności powstałej, o palcach delikatnych, cienkich i prawie przeźroczystych. Ktoś zawołał przejmująco: — Rabbi! Ktoś zaśmiał się szydersko i krzyknął: — Prorok z Nazareth! I zasłonił Niewidzianego motłoch, a za nią poszedł przez pachnący wieczorny zmrok, przez błękitną ciszę bliskiej nocy ten głos najsłodszy, piękniejszy od głosu lutni i śpiewu morza, głos podobny do snu.

Martwemi źrenicami patrzyła na pałace prokonsula, wykwitające z ciemnej zieleni ogrodów śnieżną kolumnadą niezliczonych portyków. Płonące kolorowe lampiony i złote żagwie pochodni iskrzyły cudowną grą świateł cenne marmury z Aleksandryi i Numidyi, kapitele ze złoconej, korynckiej miedzi i posadzki vestibulum wykładane jaspisem i porfirem. Niewolnicy i straż, jak szereg czarnych posągów, stali na stopniach z różowego marmuru, po których sennie i ociężale wstępowała Marya z Magdali.

Po raz pierwszy nie nęcił jej szalony gwar uczty i przepych pałacu rozkochanego w niej Tulliusa Cassiusa, wytwornego patrycyusza i ulubieńca samego Cezara. Obojętnie mijała perystyl, otoczony portykami, pełen szmeru kaskad i słodkiego półmroku. Bez zwykłego dreszczu olśnienia przez amfiladę komnat dojrzała triclinium tak piękne, że, jak powiada Martialis: „bogowie mogliby w niem pić nektar i brać z rąk Ganimeda czarę świętą“.

Wśród posągów słonecznej zrabowanych Helladzie, cudnych, jak białe sny zastygłe w śniegu marmurów z Carrary i Pentelikonu, wśród fontan, bijących deszczem wschodnich wonności, fresków znakomitych malarzy z Etruryi i bezcennych waz i amfor na porfirowych stojących postumentach, czekały na biesiadników łoża z kości słoniowej, narzucone kobiercami ze Wschodu i miękkiemi poduszkami. Na stołach, zasypanych kwiatami, świeciły wśród sreber i złota zastawy cienkie tęczowe szkła, kryształy, czary z bursztynu i pereł, złote kubki z Tyru i Sydonu, piękne owoce z Syryi i amfory o ślicznych liniach, pełne win, rodem z pagórków albańskich, Settii, czy Cypru. Za kotarami z ciężkich perskich materyj dźwięczały cicho słodkie głosy fletów i cytar, a chór młodziutkich niewolnic z Fenicyi w złotych naramiennikach i bransoletach na nogach, cienkim złączonych łańcuszkiem, śpiewał głosami, podobnymi do głosu skrzypiec, ulubiony poemat miłosny prokonsula.

W togi goście białe, jak śnieg wplatały się ognisto-żółte, błękitne i szkarłatne palle kobiet pachnących ,niby ogrody Arabii, pyszniących się złotemi perukami z włosów germańskich niewolnic i misternie ułożonemi fałdami płaszcza z najcieńszej wełny mileckiej. Greckie tancerki lekkie i zwiewne w swych przezroczystych chlamidach i sandałkach z czerwonej skóry czekały niecierpliwie na znak prokonsula, by zachwycić gości słynnym tańcem pyrrhyjskim, porwać ich motylim czarem tańca, podobnego do pląsów mgieł i kwiatów.

Tullius Cassius zbliżył się szybko do Maryi a widząc jej bladość, zapytał z troską, oparty o jej łoże biesiadne.

— Najpiękniejsza... Gdzie jest twój śmiech dźwięczący, jak srebro kartagińskie i twoja dawna rozkoszna wesołość?

Spojrzała obco na jego marmurową, gładką, bez zarostu twarz, piękną, jak oblicze posągu. Uśmiechnęła się z trudnością i jej cudowne rysy pobladły, a usta nasycone purpurą i pięknością grzechu zadrżały żałośnie, jak usta dziecka.

— Nie wiem, doprawdy nie wiem — odpowiedziała głosem, który pod jej stopy w złote obute sandały zginał karki najoporniejsze i najdoskonalsze. — Jakiś smutek powstał we mnie. Ale — podniosła na niego granatowe, ogromne oczy, w które nie można było patrzeć bez dreszczu szaleństwa — przecie zapomnę o nim w gwarze uczty tak wspaniałej.

Tullius Cassius zadrżał pod jej spojrzeniem i, wchłaniając nozdrzami woń olejku róż z Phaselis, którym przesycone były jej suknie ze srebrnych muślinów i pereł i ciężkie, miedzanozłote kędziory, musnął ich przepych jedwabny miłosnem dotknięciem cienkich, nerwowych palców. (Dok. nast.).

Z opery.

J. Bizet : Carmen.

łna, jej dźwięk i zmysłowy urok, jej żar porywu przedstawień operowych, pożegnała się wczoraj z publicznością naszą, wybierając na swój ostatni występ partyę, w której zabłysnąć mogły pełnią świateł wszystkie zalety jej śpiewu i gry t. j. partyę namiętnej Carmen. Przepiękny głos artystki, brzmiący metalem niskich tonów mających zabarwienie altowe, w średnicy i górze porywający barwą mezzosopranu i drgający ciepłem i uczuciem, miał wszystkie akcenty dramatyczne, którymi wyposażona jest partya Carmen: jej zalotność lubieżną, jej dźwięk i zmysłowy urok, jej żar porywu i nieokiełzaną namiętność. Kreacyę p. Nekar nagradzano szczerymi oklaskami. Takie same objawy uznania skierowano ku p. F r e s c h l o w i, śpiewającemu partyę toreadora Escamilla z temperamentem, rytmicznym rozmachem, piękną frazą, a przedewszystkiem inteligencyą (tak rzadką u śpiewaków!).

W roli Don Josego wystąpił p. Ignacy M a n n; rzecz jasna, że nie żądamy jeszcze od niego gry aktorskiej, zadawalamy się tylko tem, by poprawnie wywiązał się ze swego zadania w o k a l n e g o; a pod tym względem powodów do zadowolenia było poddostatkiem; korzystnie usposobiony miał p. Mann momenty, w których jego niezwykły organ obudzić musiał podziw zwłaszcza siłą i blaskiem górnego rejestru. Micaelę śpiewała p. M a r y n o w i c z ó w n a z własnym sobie wdziękiem liryzmu i niezawodną muzykalnością. Niełatwy kwartet (p. Kasprowiczowa, Ostrowska, Miller, Schmidt) wypadł poprawnie. Całość przedstawienia chromała niestety i świadczyła o niedostatecznem przygotowaniu: wszak były chwile takiego nieporozumienia między sceną, orkiestrą, że groziła możliwość katastrofy.

Dr Józef Reiss.

KRONIKA.

Kraków, 3 lipca.

Przeciw niemczyźnie w kinoteatrach. Walka przeciw wpływom germanizacyjnym jest oficyalnie przez społeczeństwo uznana, prowadzi się ją zresztą na różnych polach publicznych, a zresztą w szkolnictwie — ale całe życie potoczne społeczeństwa wydaje się bezbronnem wobec niemczyzny. Brać z kultury niemieckiej to, co najlepsze, uczyć się od Niemców tego, w czem celują — nie zaszkodzi naszej indywidualności narodowej, a zresztą, jest nawet koniecznością. Ale znosić biernie szerzenie się niemczyzny w codziennem życiu, gdzie nie chodzi o porozumiewanie się z przedstawicielami niemieckiej nauki czy techniki, pozwolić, aby niemczyzna zagnieżdżała się wśród ludności, aby się z nią ludność żyła — byłoby istotnie indolencyą narodową. Objawy takiej indolencyi w strzeżeniu praw języka polskiego są jeszcze bardzo liczne pomimo nawoływań i protestów. Niewiadomo naprzykład dlaczego polskie społeczeństwo cierpliwie znosi, by w kinoteatrach polskiego kraju urzędowym niejako językiem przedstawień był język niemiecki, by objaśnienia do filmów i napisy były niemieckie, skoro publiczność jest albo polską, albo przynajmniej rozumie język polski.

W poczuciu krzywdy, jaka się dzieje językowi polskiemu, pewne koła akademickie i obywatelskie przystąpiły do energicznej akcyi celem wyrugowania niemczyzny z kinoteatrów. Oto akademicki komitet bojkotu towarów pruskich we Lwowie po porozumieniu się ze „Strażą Polską" i organizacyami bojkotu towarów pruskich, wysłał do wszystkich kinoteatrów w Galicyi, jak również do Związku właścicieli kinematografów odezwę, w której domaga się w interesie społeczeństwa szeregu zmian w kinoteatrach. Przedewszystkiem żąda odezwa, by obrazy świetlne zaopatrzone były w teksty i napisy polskie, by kinoteatry nie używały filmów wyrobu niemieckiego, by usunięto obrazy świetlne, obrażające uczucia narodowe, wreszcie, by bufety przy kinoteatrach zaopatrywały się o ile możności w wyroby krajowe.

Należy ufać, że właściciele kinoteatrów z własnej woli postarają się uczynić zadość tym żądaniom. Ale skutek będzie pewniejszy, jeżeli publiczność polska poprze ze swej strony sprawę, uczęszczając tylko do takich kinoteatrów, w których nie będzie miała wrażenia, iż znajduje się „draussen im deutschen Lande".

Wystawa oświatowa, urządzona z okazyi kursu techniki pracy oświatowej jest otwarta dla publiczności codziennie od godziny 12 do 1 w południe i od 3 do 5 po południu w lokalu przy ul. Krupniczej 16. Na kurs oświatowy zgłosiło się przeszło 60 uczestników, przeważnie nauczycieli z różnych stron Polski. Odbyły się już wykłady prof. dra M. Raciborskiego, doc. dra L. Sawickiego, dra J. Młodowskiej, J. Reinholda, prof. L. Freudensona, H. Orszy i konwersatorya w sprawie organizacyi wykładów i pracy pozaszkolnej wśród dzieci. Uczestnicy zwiedzili Muzeum techniczno-przemysłowe i Bibliotekę Jagiellońską. Kurs potrwa do 5 lipca, wystawa do 6 lipca.

Wystawa tkanin artystycznych. Przygotowania do otwarcia wystawy tkanin artystycznych w lokalu Związku artystów w pałacu Spiskim postępują w szybkim tempie. Wystawa obejmuje szereg rzadkich i cennych eksponatów z zakresu obcego i polskiego tkactwa i będzie bardzo pouczającą. Bliższe informacye podadzą następne komunikaty.

Z teatru ludowego. Uwzględnienie przez scenę ludową przy układaniu repertuaru sztuk polskich autorów i płacenie w ten sposób daniny twórczości rodzimej spotkało się z uznaniem szerokich mas publiczności, którego wyrazem jest stale wypełniona widownia w Parku krakowskim. Zanim na scenie ludowej ukażą się nowe sztuki Tadeusza Konczyńskiego i Konstantego Krumłowskiego („Śluby Dębnickie"), dyrekcya teatru ludowego wierna swej dotychczasowej dewizie, postanowiła wskrzesić „Popychadło" Jana Szutkiewicza, 4-aktową komedyę, odpowiadającą pod każdym względem wymaganiom tej sceny. Po wielkim sukcesie w Warszawie, grane było „Popychadło" po raz pierwszy w Krakowie w r. 1896 za pierwszej dyrekcyi Tadeusza Pawlikowskiego.

Doskonale zaobserwowane typy, świetne podmalowanie tła, niewymuszony humor i szczery, rzewny sentyment zapewniły sztuce Szutkiewicza wielkie powodzenie na scenach polskich.

Autor „Popychadła" Krakowianin, początkowo nauczyciel ludowy, a później aktor, obok licznych opowiadań i szkiców napisał też drugi utwór sceniczny p. t.: „Kula u nogi", jednakże wkrótce potem zmarł w szpitalu w Warszawie w dzień premiery tej sztuki, przeżywszy 36 lat życia.

Pierwsze przedstawienie „Popychadła" w teatrze ludowym odbędzie się w niedzielę wieczorem.

Wystawa teatralna w Pałacu Spiskim. Otrzymujemy nast. pismo: Wydział Związku artystów czuje się zobowiązanym do wyrażenia podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia wystawy teatralnej, zamkniętej 29 z. m., a mianowicie dziękuje: P. drowi Adamowi Chmielowi, Czytelni teatru miejskiego, pp. Ignacostwu Daszyńskim, p. drowi Piotrowi Dobrzańskiemu, pp. Henrykostwu Hofmanom, pp. Maryanowi Jednowskiemu, pp. Stefanostwu Kołaczkowskim, p. drowi Lachsowi, p. Wincentemu hr. Łosiowi, p. Franciszkowi Macharskiemu, p. Stanis. Niesiołowskiemu, p. Witoldowi Noskowskiemu, p. Stefanowi Petryńskiemu, p. dr. Pareńskiej, p. drowi Eliaszowi Radzikowskiemu, pp. Ludwikostwu Rapaportom, pp. Ludwikowi i Irenie Solskim, p. Leonowi Stępowskiemu, p. dr. Wernikowskiemu, p. radcy Janowi Zawiejskiemu, oraz p. Włodz. Żuławskiemu.

Konferencya w sprawie wychodźtwa do Parany. Jutro, w sobotę o godz. 4 po południu, w lokalu P. T. E. przy ul. Radziwiłłowskiej 21, odbędzie się zwołana z inicyatywy posła Średniawskiego konferencya w sprawach emigracyjnych wogóle, w sprawie wychodźctwa z Galicyi do Parany w szczególności. Do udziału w tej konferencyi zaproszeni zostali pos. Hupka, dyrektor Okołowicz, poseł hr. Lasocki i cały szereg wybitnych osobistości, które interesują się sprawami emigracyi, oraz kilka osób, które były w Paranie i badały stosunki na miejscu.

Z Uniwersytetu. P. Salim Herzig, kandydat adwokacki z Przemyśla, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a p. Stanisław Woliczko, asystent przy zakładzie fizyologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego z Wiśnicza Nowego stopień doktora wszechnauk lekarskich.

Wycieczka. Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska urządza w niedzielą 12 lipca dla członków swoich, ich rodzin, oraz zaproszonych gości wycieczkę do Skały Kmity. Na urozmaicenie zabawy złożą się: muzyka, tańce, gry towarzyskie i ognie sztuczne. Udział w wycieczce, który zgłaszać należy w sekretaryacie Związku najpóźniej do 11 b. m. wieczorem, wynosi 2 korony od osoby, łącznie z kosztami podróży.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Według sprawozdania za miesiąc czerwiec 1914 r. było ubezpieczonych 19559 (mężczyzn 15312, kobiet 4247). Zgłosiło się do leczenia 1909 osób. Z tych odesłano do szpitala 11 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 715 chorych, którym wypłacono 12370 koron 71 hal. za 9945 dni choroby. Obłożnie chorych było 149.

Z liczby zgłoszonych członków do leczenia przypada na choroby zakaźne 265, z czego przypada na gruźlicę 112, na zapalenie tkanki podskórnej 58, na influenzę 63, na zapalenie płuc 8, na zimnicę 6, na różę 6, na dur brzuszny 7, na czerwonkę 3, na zakażenie z ran 2. Z innych wypadków zachorowań przypada na choroby rozwojowe 12, weneryczne 108, nowotwory 34, choroby krwi i przemiany materyi 203, choroby układu nerwowego, ośrodkowego i obwodowego 110, choroby oczne 176, choroby uszne 63, choroby narządu oddychania 251, choroby narządu krążenia 56, choroby narządu trawienia 316, choroby narządu moczowo-płciowego 88, choroby skórne 211, choroby narządu ruchu 19, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 195. Porodów prawidłowych 16, przedwczesnych 3.

W czerwcu otrzymali członkowie 3818 porad lekarskich.

Zmarło 11 członków (mężczyzn 9, kobiet 2). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła na gruźlicę płuc 4, na zapalenie płuc 3, na udar serca 1, samobójstw 3.

Co mówi Wilczek? Śledztwo przeciwko defraudantowi Wilczkowi i tow., prowadzone w tutejszym sądzie karnym, jest już prawie na ukończeniu. Przesłuchani zostali wszyscy główni obwinieni i najważniejsi świadkowie. Jak słychać, Wilczek miał się przyznać do samej defraudacyi. Ile było pieniędzy w skradzionym worku, tego przy spełnieniu kradzieży nie wiedział. Wziął tyle, ile mu się udało ukraść. Do zbrodni miał go nakłonić Żembiński, wreszcie defraudacyę spowodowały wielkie długi. Według zeznań Wilczka wspólnikami jego byli tylko Żembiński i Królikowski. Nie chce on wyjawić, gdzie się podziały 42.000 K, których brak dotąd i twierdzi, jak słychać, iż oddał je niejakiemu Sikorskiemu, agentowi handlowemu, pochodzącemu z Warszawy, z którym wyjechał do Niemiec. Zdaje się jednak, że ów Sikorski jest osobą zmyśloną.

Wilczek zmienił się nieco, zapuścił brodę i nosi strój turystyczny, pamiątkę ze swojej podróży po Niemczech, którą mu w Dreźnie przerwano.

Tajemniczy zgon. W domu przy pl. Maryackim l. 3 w małym pokoiku mieszkała samotnie od dłuższego czasu 40-letnia Ludwika Foxówna. Utrzymywała ona stosunki towarzyskie z bardzo nielicznemi tylko osobami, jednakże uwagę sąsiadów zwróciła okoliczność, że panny Fox od kilku dni już nie widzieli wychodzącej z mieszkania. Wczoraj więc otwarto zamknięte drzwi jej pokoju i znaleziono kobietę na łóżku już nieżywą. Dla stwierdzenia przyczyny zgonu zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Rozprawy o szpiegostwo. W tutejszym sądzie karnym toczy się szereg dochodzeń o zbrodnię szpiegostwa przeciwko kilkunastu aresztowanym, wysłannikom ochrany. Rozprawy przeciwko nim odbędą się w połowie stycznia w przeciągu kilku dni.

Tajemniczy topielec. Dzisiaj zdołano stwierdzić identyczność mężczyzny, którego zwłoki, jak donosiliśmy już, wydobyto z Wisły koło przystani wioślarskiej „Sokoła". Jest to niejaki Piotr Duliński ze Zwierzyńca, terminator kowalski.

Wypadek przy pracy. Wczoraj na ulicy Krupniczej pod l. 15, przy wykopywaniu fundamentów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przy obsypaniu się ziemi i kamieni jeden z pracujących tam robotników, Józef Grabowski, uległ skomplikowanemu złamaniu nogi. Opatrzyło go wezwane pogotowie. Ciekawą jest ta okoliczność, że kiedy dla stwierdzenia osobistości poszkodowanego i przyczyn wypadku władze indagowały przedsiębiorcę, prowadzącego te roboty, Michała Chabowskiego, ten odpowiedział, że zaraz po wypadku „wydalił" wszystkich robotników i wobec tego o żadnym z nich i o niczem wogóle nic nie wie.

Z kraju.

Straszny wypadek. Z Nowego Sącza piszą nam: We środę wydarzył się tu na przedmieściu „Załubińcze" w domu Malingerów straszny wypadek. W nieobecności rodziców, bawiących na jarmarku w Łabowej, synowie ich w wieku 7—10 lat wraz z przyjaciółmi udali się na zabawę na strych. Jeden z nich, niejaki Graj, zapalił papierosa i od rzuconej zapałki zajęła się na strychu słoma. Wszyscy chłopcy, widząc ogień, pouciekali, tylko sam Graj pozostał, usiłując ugasić ogień, jednak odurzony dymem, padł na strychu i spalił się zupełnie. Na krzyk reszty chłopców zbiegło się mnóstwo ludzi, którzy zlokalizowali ogień i znaleźli już tylko zwęglone zwłoki Graja.

Ojciec spalonego chłopca, jedynego synka, dowiedziawszy się o strasznym wypadku po przyjeździe z jarmarku, usiłował sobie życie odebrać, w czem mu jednak przeszkodzono.

Rzeszów, 2 lipca. (Z Rady miejskiej. — Zjazd Kółek rolniczych. — Z Sokoła.)

Burmistrz miasta dr Roman Krogulski zaprosił Radę miejską na nadzwyczajne posiedzenie, z powodu zamachu w Sarajewie. Radni zjawili się w sali posiedzeń, dokąd przybył starosta p. Żurowski. Po wygłoszeniu żałobnej enuncyacyi, którą Rada stojąco wysłuchała, zwrócił się burmistrz do starosty, prosząc o zakomunikowanie uchwały Rady namiestnictwu do dalszego przedłożenia. — Uchwalono w dniu pogrzebu rozdać 500 kor. najuboższym miasta.

Zjazd Kółek rolniczych z całego kraju odbędzie się w Rzeszowie 8 i 19 b. m. Do tej pory zgłoszono przeszło 800 delegatów. Zjazd zapowiada się bardzo licznie z powodu wyboru 30 członków do zarządu głównego na lat pięć i 3 członków komisyi rewizyjnej na jeden rok. Spodziewany współudział wszystkich reprezentantów rządu i kraju.

Sokół rzeszowski urządza w dniu 5 lipca dzień kwiatowy. Dochód przeznaczony na dochód stałych drużyn sokolich. Od szeregu lat Sokół po raz pierwszy odnosi się do ofiarności mieszkańców, i spodziewać się należy, że mieszkańcy cel ten poprą. Podczas zjazdu Kółek rolniczych dla uczczenia uczestników urządza Sokół powitalną iluminacyę kartkową, oraz odznak dla obywatelstwa dla zaznaczenia osobistego uczczenia uroczystości zjazdu i widocznej z niego pamiątki.

Stanisławów, 3 lipca. (Odwet za zajście w Bielsku-Białej). We środę wieczorem odbył się w Stanisławowie obchód Grunwaldzki, w którym wzięła udział młodzież wszystkich obozów, tak rzemieślnicza, jak i inteligencyi. Po skończonej uroczystości uszykował się pochód, liczący ze trzy tysiące osób, który ruszył do kolonii niemieckiej.

Tam wybito wszystkie szyby w szkole niemieckiej w ochronce, i w innych niemieckich publicznych domach. W mieście zdemolowano całą wystawę firmy „Humanic".

Budowle niemieckie, w których powybijano szyby, to wszystko własność „Schulvereinu", Towarzystwa Gustawa Adolfa, i tym podobnych wszechniemieckich Tow. Oszczędzono prywatne mieszkania pastora Zöcklera, który jest widomą głową wszechniemieckiego ruchu w Galicyi.

Policya aresztowała sześciu młodych ludzi, którzy jednak z braku winy zostali wypuszczeni na wolność. Przez całą noc żandarmerya strzegła porządku w mieście, zaburzenia jednak się nie powtórzyły.

Kronika lwowska.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, jak w latach poprzednich, w czasie głównych feryj przyjmować będzie w poniedziałki zamiast w niedzielę. Zwykłe przyjęcia odbywać się zatem będą w poniedziałki i we środy.

Profesura ekonomii na politechnice. Otrzymujemy następujący komunikat: Według wiarogodnych informacyj proponowani są na dwie opróżnione katedry ekonomii społecznej w Uniwersytecie Jagiellońskim prof. dr A. Krzyżanowski i dr A. Kostanecki, prof. politechniki lwowskiej. Nominacya dotychczas jeszcze nie nastąpiła, jednak w przewidywaniu ustąpienia prof. Kostaneckiego wybraną została na politechnice już teraz komisya (pod przewodnictwem profesora Thulliego) mająca przygotować obsadzenie mającej się opróżnić katedry ekonomii. Prawdopodobnie zostanie w swoim czasie po nominacyi prof. Kostaneckiego rozpisany konkurs.

Nowy docent. Dr Antoni Peretiatkowicz, rodem z Wołynia, uzyskał na wydziale prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego veniam legendi z historyi i systemu filozofii prawa, na podstawie pracy: „Filozofia prawa J. J Rousseau'a".

Zasiłki na kolonie wakacyjne. Czytamy w lwowskich pismach: Z fundacyi ś. p. Władysława Nemeszy, przeznaczonej dla kolonij wakacyjnych uczniów szkół średnich i ludowych, Polaków religii chrześcijańskiej, przyznał Wydział krajowy na rok bieżący jednorazowe zasiłki: Sokół-Macierz we Lwowie na kolonie wakacyjne skautów 1000 koron, zarządowi Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie 800 koron, Towarzystwu pedagogicznemu we Lwowie 600 koron, kolonii wakacyjnej uczniów polskiego gimnazyum w Kołomyi 150 koron, kolonii wakacyjnej dla dzieci w Krakowie 200 koron, kolonii wakacyjnej dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza w Krakowie 400 koron.

Schwytany wspólnik. Przed kilku laty popełniono we Lwowie olbrzymią kradzież na kilkadziesiąt tysięcy koron. Jednego ze sprawców tej kradzieży Pietraszkiewicza schwytano i zasądzono na 8 lat więzienia, wspólnik zaś jego Władysław Leon Lipiński, ze znaczną gotówką umknął i bujał gdzieś po świecie. Tymczasem wczoraj nadszedł do dyrekcyi policyi we Lwowie telegram z Koszyc z wiadomością, że Lipiński jest w ręku tamtejszej policyi.

Z dzielnic polskich.

Nowe wzloty w Warszawie. Przed paru dniami przybył do Warszawy lotnik francuski, Poiree, pierwszy, który do kozłów w powietrzu i ewolucyj użył aparatu dwupłatowego systemu Farmana. Popisy tego lotnika mają się odbyć w nadchodzącą niedzielę na polu wyścigowem mokotowskiem.

Nieudałe uwolnienie więźnia politycznego. Pisma rosyjskie w Petersburgu zamieszczają następującą wiadomość z Ostroga na Wołyniu pod datą 1 b. m.: W więzieniu miejscowem siedział głośny uczestnik rewolucyjnego napadu na pociąg w Bezdanach, członek Polskiej Partyi Socyalistycznej Bronisław Gorgol. Dziś dwukrotnie usiłowano się do więzienia celem uwolnienia Gorgola.

W związku z zamachem na więzienie aresztowano brata więźnia, Wincentego Gorgola, ucznia 7 Ostroga celem uwolnienia brata z więzinia.
klasy gimnazyum w Lublinie, który przybył do

Wincentego Gorgola umieszczono chwilowo w temże więzieniu, a następnie pod silnym konwojem wysłano do więzienia w Kielcach.

Strajk szewców w Warszawie. Jak nam telegrafują z Warszawy, wybuchł tam strajk szewców t. zw. chałupników. Strajkuje 15.000 ludzi.

Pomnik flisaka. Donoszą z Torunia: W ubiegłą niedzielę w południe odsłonięto na dziedzińcu starożytnego ratusza tutejszego jedyny w swoim rodzaju pomnik. Jest to studnia, w pośrodku której na cokole z wapienia stoi autentyczny polski flisak, wygrywający na skrzypkach. Postać flisaka cdlana i stworzona przez rzeźbiarza Wolfa z Charlottenburga, była długo przedmiotem dość ożywionych obrad w radzie miejskiej i magistracie. Wielu zacietrzewionych hakatystów upatrywało w niewinnej figurze flisaka wielkie niebezpieczeństwo dla ojczyzny niemieckiej. W końcu jednak zdrowy rozsądek — tak rzadki dzisiaj, o ile chodzi o Polaków — zwyciężył i spiżowy flisak przygrywa kamiennemu burmistrzowi Roesnerowi (ściętemu w roku 1724), którego biust znajduje się na przeciwległej ścianie ratusza.

Studnia flisaka powstała ze składek prywatnych.

Ze świata.

Poseł Wasilko o zmarłym następcy tronu. W organie swoim „Bukowinaer Post" ogłosił poseł Wasilko, jeden z przywódców ukraińskich, swoje wspomnienia o arcyks. Franciszku Ferdynandzie. P. Wasilko spotkał się z arcyksięciem podczas spuszczania na wodę jednego z okrętów wojennych. Grupa deputowanych udała się na tę uroczystość i przebywała wtedy na pokładzie okrętu admiralskiego. Tam rozmawiał arcyksiążę dosyć długo z p. Wasilką. Przeważną część rozmowy p. Wasilko nie podaje, jako nie nadającą się do ogłoszenia. Z reszty rozmowy podnosi p. Wasilko, że arcyks. Franciszek Ferdynand miał „głębokie zrozumienie potrzeb i bardzo naówczas licznych zażaleń ludu „ruskiego". Mówiąc dalej o zagadce usposobienia arcyksięcia podnosi p. Wasilko, że arcyksiążę poważnie przysposabiał się do przyszłych rządów.

Przerwany egzamin dzieci arcyksięcia. W gimnazyum „szkockiem" w Wiedniu zdawał syn arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, 13 letni ks. Maksymilian Hohenberg, egzamin z drugiej klasy gimnazyalnej. W piątek i w sobotę zdawał egzamin pisemny, a we wtorek rano miał nastąpić egzamin ustny. Dyrektor gimnazyum, dr Sauer, otrzymał z Bośni telegram od księżny Hohenberg, ażeby egzamin odbył się nie wczesnym rankiem, ale około godz. 11 przed południem, gdyż rodzice chcą być na egzaminie, a wrócą dopiero we wtorek rano i muszą po podróży pokrzepić się i przebrać. Niestety egzamin nie przyszedł do skutku.

Konferencya rektorów. Rektor Kostanecki, który bierze udział w Wiedniu w konferencyi rektorów wszystkich wyższych szkół austryackich, wybrany został do stałego prezydyum tych konferencyj.

Nowy pretendent do tronu albańskiego. Paryski „Excelsior" donosi, że ks. Roland Bonaparte zamierza ubiegać się o koronę albańską, w razie gdyby ks. Wied ustąpił.

Rezolucya autorek dramatycznych.

W Lipsku odbywa się pierwszy kongres autorek niemieckich. Po referacie pani Becker-Kirchbach o dramatycznej twórczości kobiet, przyjął kongres rezolucyę dającą wyraz przekonaniu, że kobiety mogą posiadać talent dramatyczny tak samo dobrze, jak mężczyźni i w literaturę tego działu wnoszą nowy, a cenny pierwiastek. Kongres poleca przeto dramaturgicznym Stowarzyszeniom kobiecym w Niemczech, by starały się rozwiewać uprzedzenia „różnych potentatów teatru i prasy" przeciw sztukom napisanym przez kobiety.

U nas taka rezolucya byłaby niemożliwą, już choćby dlatego, że dzięki sztukom Zapolskiej nasi potentaci teatru i prasy nie mają żadnych zasadniczych uprzedzeń przeciw sztukom kobiecym, a kierują się tylko względami merytorycznymi. Na szczęście w naszym „przemyśle literackim" nie jeszcze takiej hiperprodukcyi jak w Niemczech. Hiperprodukcya literacka zaś wszędzie ma to do siebie, że celują w niej niewiasty; to też nic dziwnego, że doprowadziła ona w Niemczech do takiej taktyki ze strony „potentatów prasy i teatru", która paniom piszącym wydała się bojkotem.

Zmarli:

Józef Z a r e m b a, nauczyciel szkoły im. Staszica w Nowym Sączu, umarł tam w 58 roku życia.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 lipca termometr doszedł od + 11·1 do + 24·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 3 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru + 17·4 C.; wiatr: północno wschodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: Teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W piątek: Teatr zamknięty.

Uroczystości żałobne w Wiedniu.

(Telefonem.)

Wiedeń. Dzisiaj o 7 rano wpuszczono dziennikarzy za specyalnem zewoleniem do kaplicy dworskiej, gdzie **wystawione są zwłoki arcyksięcia i jego małżonki.** Trumny umieszczone są pod czarnym baldachimem. Cała kaplica wybita jest czarnem suknem. Świece, umieszczone w 80 kandelabrach srebrnych i lampki elektryczne oświetlają kaplicę. Po obu stronach trumien trzymają straż gwardye przyboczne. U stóp trumny złożono wieńce od dzieci arcyksięcia. Na trumnie arcyksięcia umieszczono jego kapelusz marszałkowski, a na trumnie księżnej Hohenberg biały wachlarz i rękawiczki. O godz. 8 otwarto dostęp dla publiczności, która wpuszczana będzie do godz. 12.

Cesarz rano w otwartym powozie wśród wielkich owacyj ludności, przyjechał z Schoenbrunnu do Burgu i po zamknięciu przystępu dla publiczności udał się do kaplicy dworskiej, aby pomodlić się u zwłok.

Wiedeń, 3 lipca.

Dzieci arcyksięcia złożyły na trumnach rodziców ogromne krzyże uwite z białych róż, orchidei i konwalii z napisem: Zofia, Ernest i Maks.

Marszałek Niezabitowski złożył wspaniały wieniec z napisem: Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Agitacya antiaustryacka w Serbii.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń. „Suedslav. Corresp." donosi z Belgradu: Oświadczenie rządu serbskiego wysłane zagranicę, wyrażające oburzenie i współczucie z powodu zamordowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, nie zostało doręczone prasie krajowej. Żaden dziennik serbski oświadczenia tego nie zamieścił. **Rząd belgradzki nic nie uczynił, aby zapobiedz agitacyi antiaustryackiej i wystąpieniom dzienników, które w dalszym ciągu atakują Austryę.** Jedynem, co rząd serbski zrobił, był **zakaz odbycia wiecu studentów,** na którym miano urządzić demonstracyę antiaustryacką.

Spalenie chorągwi serbskiej.

Wiedeń. W czasie dzisiejszych nocnych demonstracyj przed poselstwem serbskiem demonstranci spalili chorągiew serbską wśród okrzyków i oklasków tłumu.

Niedyspozycye cesarza Wilhelma

Wiedeń. Z Berlina donoszą, że niedyspozycya cesarza Wilhelma jest bardzo lekka i cesarz w poniedziałek rozpocznie zapowiedzianą podróż północną.

Aresztowania w Lublanie.

Lubiana, 3 lipca.

Aresztowano tu 5 osób za pochwalanie zamachu sarajewskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 lipca.

Zwołanie polskich klubów sejmowych.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego dr. Leo, który przybył tu na pogrzeb, zwołał w sprawie Rady narodowej prezydya polskich klubów do Lwwa na środę 8 b. m. godz. 10 rano.

Skazanie handlarza żywym towarem.

Bytom, 3 lipca.

Osławiony handlarz żywym towarem Lubelski uwolniony został po ponownej rozprawie za stręczenie do nierządu i przekupstwo na 4 lata i 6 miesięcy więzienia, oraz 12.000 marek grzywny.

Sytuacya w Albanii.

Durazzo. (Radyotelegram via Castelnuovo). Według pewnych wiadomości **wybuchły waśnie w obozie powstańców.** Około tysiąca powstańców powróciło do swych siedzib. **Przyszło między powstańcami do walki, przyczem padło 15 ludzi.**

Prenk Bib Doda.

Durazzo. (Radyotelegram via Castelnuovo) Prenk Bib Doda **zamierza** w najbliższych dniach **przybyć do Durazzo, aby księciu osobiście zaofiarować ponowny marsz przeciw powstańcom.** Jego wojsko gromadzi się ponownie w okolicy Alessio.

Wyjazd floty włoskiej.

Medyolan. „Corriere del la Sera" donosi, że z Messyny wyruszyła flota włoska złożona z 3 dreadnoughtów i kilka torpedowców do Durazza.

Nadzieja w Essadzie paszy.

Durazzo. Obiega pogłoska, że **Serbowie wtargnęli do miejscowości Starowo** nad jeziorem Ochrydzkiem.

Cała **sytuacya zależy obecnie od Essada paszy,** którego powrotu oczekują w najbliższych dniach. Od Essada zależy, czy uda się skłonić powstańców do złożenia broni. Utrzymanie księcia Wieda na tronie albańskim jest jednak wykluczonem, albowiem powstańcy złożą broń, ale pod warunkiem, że książę ustąpi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Władysław Stobiecki

Drogomistrz kolei państwowej w Bozumilowicach.

przeżywszy lat 51, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 lipca 1914 r. w Nowym Sączu.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala Powszechnego w Nowym Sączu na dworzec kolejowy, w celu przewiezienia do Krakowa, nastąpi w sobotę dnia 4 o g. 3 po południu.

Eksportacya zwłok z dworca kolejowego w Krakowie wprost na cmentarz nastąpi w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu.

Na te smutne obrzędy stroskana żona wraz z córką i rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 6. b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń. Wczoraj przy ciągnieniu losów loteryi państwowej na cele dobroczynne wygrał 200.000 koron los Nr. 427.806. Wygrana 50.000 koron padła na los Nr. 214.345.

Wiedeń. Giełda zamknięta.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.